



K.P. 07.06.13

O zadziornym kocurze

Fahrenheit Crew

Do mojego domu trafił młody kocurek, niestety - z jednym okiem. Pobili go jacyś chuligani kamieniami. Kot jest bardzo nieufny i trudno się dziwić. A jednak chyba się już znalazł w moim mieszkaniu. Nie pozwala do siebie podejść, ucieka, gdy wyciągnąć rękę, lecz wczoraj na próżno szukałem kawałka szynki, który postanowiłem wkroić sobie do jajecznicy. Kot zagospodarował ją.

W sobie tylko wiadomy sposób przeniknął do kuchni, podczas gdy w zasadzie cały czas obserwowaliśmy go w pokoju, bezszelestnie i bezśladowo przeniósł się na kuchenny blat (z pewnością kocie białko ma zdolność wyłączania grawitacji). Szynka zniknęła, kot zaś wychynął zza rattanowej kanapy z miną bardzo skrzywdzonego zwierzątka, które natychmiast trzeba nakarmić, bo inaczej padnie z głodu. Gdyby mu się cały połów zmieścił w żołądeczku za jednym posiedzeniem, i gdyby go nie ukrył niezbyt starannie w fałdzie kołdry, nigdy bym się nie pozbył przekonania, że szynka od czasu do czasu dematerializuje się, przecząc zasadzie zachowania masy. Wolter. Z tej książki nie wyziera obraz legendarnej postaci, ale pyszczek mojego kocura, który zdaje się łamie prawa fizyki i wbrew kolejom losu trzyma się życia ostrymi pazurami, a jak się da - i szynkę zwędzi.

Wolter wdzierający się na salony, Wolter bezczelnie obity kijami przez sługusów arystokraty, od którego miał czelność okazać się dowcipniejszym. Wolter podstępem zmuszający naczelnika policji do grzebania w szambie i beznadziejnie dający się nabrać innym oszustom.

Jest typ takiej nieważnej powieści czy literatury, zwany obecnie literaturą kobiecą, który opowiada po prostu o czyimś życiu. Otóż, można by powiedzieć, do pewnego stopnia biografie są czymś takim. Nie do końca potrzebne, zajmujące bezproduktywnie czas. Można się zastanawiać, po jakiego czorta komuś znajomość kolei losów skandalisty z przed kilku epok.

Literatura kobieca ma jeszcze taką cechę, że łatwo się ją czyta. Akcja nie gna jak we współczesnych powieściach sensacyjnych ale jednak nie daje człowiekowi wyjść z świata fikcji. Cały czas dzieją się jakieś rzeczy, dość interesujące, by tkwić z nosem między kartkami. Literatura rozrywkowa bawi, zajmuje czas i znika, gdy dotrzemy do ostatniej kartki.

Co odróżnia książkę cenną od "zwykłej rozrywkowej"? To, że - gdy odłożymy ją na półkę - stajemy ciut innymi ludźmi. Coś zrozumieliśmy, coś się w naszej głowie poukładało, albo wręcz przeciwnie, poukładane rozsypało się i woła o nowy porządek.

Czy biografia swego rodzaju celebryty tamtych czasów może czegoś takiego dokonać? Przyznam szczerze, że nie spodziewałem się. Cóż bowiem opowieść o życiu może wnieść wielkiego do wiedzy o funkcjonowaniu świata, zwłaszcza że dotyczy czasów, po których zostały jakieś marne resztki w muzeach? Raczej będzie prózną krotoczwilą, kostiumową zabawą.

Oto uświadomiłem sobie, że świat się zmienił i jednocześnie zachował swoje od wieków obecne nikkzemności. Okropności dawnych czasów są stale w użyciu, jedynie trochę stępsiały. Intrygi bałwochwalstwa, żenująca próżność - wszystko to mamy, tylko w trochę innych proporcjach. Z drugiej strony, stale obecny jest bunt tak zwanych intelektualistów, których wkurza tępota, bezmyślność, pozycja zajmowana przez durniów.

Tych, wkurzonych jak za czasów Woltera, traktuje się brutalną siłą. Co prawda obicie kijami nie jest metodą uchodząca bezkarnie dość dobrze urodzonym, ale odpowiedź zwykle bywa niewiele bardziej wyrafinowana.

Na koniec człowiek sobie uświadamia, że jego los bywa rozpięty pomiędzy chwilowymi tryumfami i codzienną bryndzą, patosem i śmiesznością, rozpaczliwymi próbami zachowania czegoś, co się zowie niezależnością i gorączkowym poszukiwaniem dość hojnych sponsorów. Pewnie i marzy nam pozycja dumnego lwa salonowego czy kanapowego, przewracającego porządek świata, stawiającego rozum na piedestale, pogłębiającego występki, wynoszącego ku chwale cnoty, lecz tak naprawdę od czasu do czasu cyrkowym sposobem trzeba zwędzić szynkę.

Gdzie książkę zdobyć? To pewnie jakiś gwóźdź do całej sprawy: dzieło nabyłem, wyciągając ze śmietnika. Jest to wysypisko dla ludzi kulturalnych, którzy wynoszą do niego księgi starannie poukładane, w nadziei najwyraźniej, że ktoś część z nich jeszcze przygarnie. Aliści signum temporis – biografia Woltera, jednego z najwybitniejszych jego biografów, klasyka, ląduje w śmieciach.

Baron

Jean Orieux „Wolter, czyli królewskość Ducha”

Przełożyła Krystyna Arustowicz

Państwowy Instytut Wydawniczy 1986

Stron 845

Znalezione na śmietniku, na starą walutę cena 800 zł

Ocena 5